

Handelsman, Marcelli

Przywilej piotrkowski 1388 r. : szkic historyczno-prawny

Przegląd Historyczny 4/1, 20-36

1907

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Przywilej piotrkowski

1388 r.

Szkic historyczno-prawny.

Przywilej w wiekach średnich stanowił jeden ze zwykłych sposobów działalności państwa, był jedną z form zwykłych zarządzeń administracyi. Istotną jego cechą było wyłączenie od monarchy, tylko król mógł go udzielać. W formie tej monarcha nadaje prawa specjalne osobom prywatnym, zwalnia je od ciężarów na rzecz państwa, od danin i opłat, od podlegania pewnym sądom, wyłącza z pod działania pewnych przepisów. Mamy do czynienia ze stałą, ciągle powtarzającą się formą ograniczania praw państwa i jego organów na korzyść poszczególnych jednostek. Średniowieczne państwo nadto stykało się bezpośrednio z całym szeregiem bardziej złożonych jednostek, a mianowicie grup społecznych. Te grupy społeczne w wewnętrznym swym życiu używały autonomii, korzystając z zupełnej prawie wolności od ingerencyi państwa. Natomiast, sprawy zewnętrzne, a więc stosunki poszczególnych grup do siebie z jednej strony, a do państwa z drugiej,—wchodziły w zakres ciągłej działalności państwa. I znowu przywilej odgrywa tu rolę zwykłej formy ograniczania praw państwa na korzyść poszczególnych grup społecznych. W nich zatwierdzano bądź wytworzony już, a na zwyczaj oparty stan rzeczy, bądź też—te życzenia, które były programem działania i dążeniem danej warstwy społecznej, jako wpływ jej interesów. Uszczuplanie praw państwa nie mogło się odbywać bez oporu ze strony jego przedstawicieli, i nie mogło być zjawiskiem codziennym, (jak przywileje dla poszczególnych jednostek). Społeczeństwo ko-

rzystało z pewnych, szczególnie dla siebie korzystnych okoliczności, by zadość uczynić swoim interesom: akt przywileju stawał się wtedy na długie lata podstawą i zewnętrzna formułą społecznego bytu. Wszelkie zmiany w nim następowały nie prędko i nie łatwo, i tylko nowa walka, nowe zderzenie się interesów, mogło powołać do życia nowy akt przywileju.

Zmiana dynastji w Polsce, a następnie zjawienie się księcia dzięki Litwy na tronie obok młodziutkiej Jadwigi—oto zewnętrzne okoliczności, które umożliwiły społeczeństwu polskiemu, a właściwie najmożniejszej warstwie jego, zdobycie przywileju w końcu XIV st. Panowie polscy zdawali sobie sprawę z tego, że pomimo znaczenia swego, sami przy niedostatecznej spoistości stanowej nie mają sił dostatecznych i że należy pociągnąć do walki ogół rycersko-ziemiański, który zaczął występować na widownię—dotychczas przeważnie w roli biernej—w długich latach ostatnich bezrządu. 18 lutego 1386 r. w Krakowie, na zjeździe (conventus), który tam miał miejsce, przybyły z Litwy Jagiełło podpisał i pieczęcią litewską przypieczętował postawione mu żądania. Odbył następnie wraz z małżonką podróż do Wielkopolski, a po uspokojeniu tej ziemi powrócił do nowej stolicy. Dnia 29 sierpnia spotykamy go w Nowym Korczynie, gdzie na „u silne żądania panów, prałatów, rycerstwa i szlachty całego Królestwa“—raz jeszcze przywilej krakowski potwierdził i przyłożył doń wielką swą pieczęć koronną.

Już sam fakt powtórnego wydania przywileju w tak krótkim stosunkowo czasie wraz z przytoczonymi słowami arengi wzbudza zainteresowanie. Nasuwa się pytanie: czy nie było usiłowań ze strony monarchy do faktycznego osłabienia zaciągniętych zobowiązań, lub czy też przedstawiciele społeczeństwa, by zapobiedz takiej ewentualności, nie pospieszili raz jeszcze z żądaniem zatwierdzenia osiągniętych korzyści. W każdym razie wydawać by się winno, że po zatwierdzeniu przywileju w Korczynie, na długie lata powinien był panować spokój. Król udzielił tego, czego ogół żądał, i zajął się wprowadzaniem w życie tego, do czego się zobowiązał w umowie, w Wołkowysku zawartej. Stopniowo książęta litewscy składają mu hołd i przysięgę na wierność. Podróż na Litwę miała na celu wprowadzenie chrześcijaństwa i stopniowe urządzenie tej krainy na wzór Polski. Nawet z Multanami zawarto korzystny traktat ¹⁾ a król wywiązuje się ze swych zobowiązań sumiennie. Tym-

¹⁾ Dane, przytoczone w itinerarium króla Władysława.

czasem w r. 1388, d. 29 lutego znowu zjawia się przywilej, który się opiera na przywileju krakowskim. Wobec tego, cośmy wyżej mówili, już conajmniej dziwnym wydaje się ten nowy przywilej. Budził on poważne wątpliwości w wielu badaczach¹⁾, nikt jednak dotychczas nie zajął się szczegółowym rozbiorem istniejącego materiału. Poddanie zaś rewizji całej kwestyi z tego względu uważamy za stosowne, iż akt 1388 r. posiada wybitne znaczenie w dziejach rozwoju średniowiecznego „parlamentaryzmu“ w Polsce, oraz dlatego, że pozwala wyjaśnić w pewnej mierze stosunki polityczne z końca wieku XIV. Nasuwa się jedna tylko trudność: dziejopisarze spółcześni prawie że nie wspominają o zdarzeniach, towarzyszących jego wydaniu, i cały wywód musi się ograniczyć do rozpatrzenia i drobiazgowego zbadania tekstów dokumentu.

Pod tym jednak względem znajdujemy się we względnie szczęśliwym położeniu, ponieważ przeszłość zachowała dosyć znaczną ilość różnych pod względem formy, a nawet treści, tekstów. Zachowały się do naszych czasów trzy autentyki przywileju: 1. Akt, znajdujący się w Archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie pod nr. Inwent. 209, posiada na sznurku, z jedwabiu czerwonego i zielonego splecionym i przeciągniętym przez dwa otwory w dolnej części, pieczęć majestatyczną królewską Jagielly z mniejszą pieczęcią na odwrotnej stronie. Na odwrotnej stronie dokumentu znajduje się napis, ręką z XV stulecia wypisany: Rex Vladislaus promittit omnia jura tenere sicut predecessores sui, videlicet reges Casimirus et Ludovicus et captivos eliberare suis impensis, t. j. Król Władysław obiecuje zachowywać wszelkie pra-

¹⁾ Szujski w ten sposób usiłuje rozwikłać sprawę przywileju 1388 r: Przywilej z r. 1386—był przeznaczony dla Małopolski, z 1388—dla Wielkopolski (Historji Polskiej ksiąg. XII, s. 199). Toż samo przypuszcza i Caro, (Geschichte Polens, III, 12. uw.), domyślając się już jakiegoś sporu na zjeździe. Że przypuszczenie to, co do wielkopolskiego pochodzenia przywileju, jest mylnie, okaże się z toku rozprawy. Abraham, O justycjarjuszach (Rozpr. Ak. t. 19) przypuszcza, że w r. 1388 zreformowano tylko urząd oprawców i nie uwzględnia żadnej innej możliwości. Toż samo czyni i Piekosiński, Sądownictwo w Polsce wieków średnich (Rozpr. Ak. t. 35, str. 377), gdzie rozpatruje urząd justycjarjuszy, oraz w Wiecach, sejmach, sejmikach i t. d. (Rozpr. Ak. t. 39), gdzie (str. 197) podaje tylko treść tekstu Bandtkiego. Tekst ten jest główną przyczyną błędnego poglądu. Wolni są od tego błędu: Prochaska, Geneza i rozwój parlamentaryzmu w Polsce, który (str. 179) zwraca uwagę, iż rody otrzymywały osobne przywileje, oraz przypuszcza, że różnica w tekstach oznacza różnicę nadań dla poszczególnych ziem. Wreszcie Kutrzeba, pierwszy w Sądach ziemskich i grodzkich (Rozpr. Ak. t. 40 str. 370) i Starostwie, ich początki i rozwój, str. 105, zwraca właściwą uwagę na różnicę w tekstach.

wa, jak to czynili jego poprzednicy Kazimierz i Ludwik, jak również obiecuje uwalniać wziętych do niewoli swoim kosztem. Tekst ten nazywamy Cz. I.

2. Akt w Arch. Czartor. pod Nr. Inw. 210 posiada takie same cechy prawomocności, jak poprzedni. Na odwrotnej stronie dokumentu, który jest nieco zniszczony, znajduje się napis współczesną ręką: *Inscriptio domini regis dominis atque terrigenis regni super libertatem ab omnibus exactionibus et contributionibus cum aliis cautelis*: co znaczy: Postanowienie pana króla naszego, wydane panom i ziemianom, dotyczące się wolności od poborów i podatków wraz z niektórymi omówieniami. Tekst ten nazywamy Cz. II. Na obu znajdują się napisy XVI stulecia: *Universalium regni* № 4-to i *De Tarnov*, co świadczy o wspólnym przechowywaniu tekstów w skarbcu, oraz że ktoś przy rewizji je tam znalazł i oznaczył. Cz. I., wydany jako główny tekst w *Cod. epist. saec. XV, II*, 13—17 № 12, Cz. II zaś podany w odmiankach; ponadto Cz. I znajduje się w *Kod. Wielk. III*. № 1873.

3. Akt oryginalny w archiwum ks. Sanguszków w Sławucie posiada wszelkie cechy prawomocności; na odwrotnej stronie tekstu tą samą, co i tekst, ręką wykonany napis: *Istud privilegium est datum genologie Trąba*, to zn. Przywilej ten nadany rodowi Trąba. Tekst ten nazywamy S.; jest on wydrukowany w *Archiwum Sławuckim II*, № 63; niektóre miejsca zostały niezupełnie dobrze odczytane.

4. Tekst jeden (jako legalny odpis) znajduje się w Arch. Głównym w Warszawie w *Ks. Metr. Kor. 11 p. 508—510 i 5*; drugi, już za czasów Bandtkiego w nim nieistniejący, zachowany w niewydanym tomie Dogiela, podany w odmiankach u Bandtkiego, *Ius Polonicum*, 191; nazywamy pierwszy AR, drugi Dog.

5. Wreszcie Długosz w *Liber beneficiorum*, I. 295 podaje tekst, posiadający napis: *Privilegium domini Vladislai regis Poloniae, ecclesiis et militiae regni Poloniae datum... continens articulos libertatum et exceptionum*, który nazywamy D¹⁾.

Oprócz czysto zewnętrznej różnicy, którąśmy powyżej wskazali, w tekstach istnieją i różnice w treści. Przedewszystkiem daje się zauważyć ten fakt, iż teksty co do swej treści rozpadają się na dwie grupy. W jednych z nich niema tych punktów, które są

¹⁾ Główny tekst Bandtkiego, zlepiony z różnych tekstów, w tym stanie nie może być przydatny przy badaniu; z tego powodu owego 7-go tekstu zupełnie nie uwzględniamy.

w innych, albo też punkty te posiadają nieco inny charakter. Te dwie redakcyje pod względem stylistycznym również różnią się poważnie. Następnie, nawet teksty należące do tej samej redakcyi, nie posiadają identycznego brzmienia; w niektórych daje się zauważyć większa dokładność i ścisłość określeń. Tak więc z tych 6 tekstów niema dwóch zupełnie jednakowych. Natomiast zupełnie wyraźnie występuje przynależność tekstów Cz. I, D i Dog. do jednej, a Cz. II, AR i S do drugiej grupy.

Przy rozpatrywaniu uwzględnimy tylko najistotniejsze różnice redakcyi, a dla porównania rozkładamy tekst na dwie kolumny; w jednej podajemy Cz. I, a przy nim odmianki współrzędnych tekstów, w drugiej—Cz. II z odmiankami.

Jakśmy mówili, przywilej piotrkowski oparł się na krakowskim, którego tekst będziemy uwzględniali przy porównaniu.

1. Artykuł 15 pierwszej redakcyi brzmi w tłumaczeniu: „Następnie, jeżeli nam wypadnie wyznaczyć justycyaryusza w jakiejś ziemi Królestwa Polskiego, za radą baronów naszych, ów justycyaryusz nie będzie miał i mieć nie może władzy wyciągania kwartników ani innej daniny lub poborów, zw. oprawne. Również ów oprawca nie będzie miał władzy sądenia lub wyrokowania nad kimkolwiek, jeno nad złodziejem z licem schwytanym, lub też nad publicznie ogłoszonym; może go skarać karą śmierci, jako wykonawca wyroków sprawiedliwości, i otrzymać połowę majątku skazanego dla siebie, a połowę zachować dla żony, dzieci lub krewnych złodzieja“. Tekst drugi głosi: „Nadto obiecujemy i zobowiązujemy się nie naznaczać i nie ustanawiać justycyaryuszów w żadnej ziemi królestwa Polski“. A więc jeden tekst usiłuje określić i ściśle wyznaczyć granice kompetencyi urzędu justycyaryusza, drugi zaś — urząd ten zupełnie kasuje. Powstaje więc kontrowersya, którą trudno rozwikłać: może w jednych ziemiach utrzymano, w innych usunięto oprawców. W każdym razie jedno nie ulega wątpliwości: punkt ten, tak zasadniczo różny w dwóch jednocześnie wydanych aktach—musiał być punktem zderzenia sprzecznych interesów, a jednocześnie przedmiotem sporu na zjeździe. Dla rozwikłania zagadki należy zająć się najogólniejszym choćby rozpatrzeniem historii instytucyi oprawców. Wbrew twierdzeniu prof. Abrahama, przyjmujemy wraz z Kutrzebą¹⁾, iż był to urząd wyłącznie małopolski. W połowie w. XIV należeli oprawcy jeszcze

¹⁾ Starostwie, i t. d., 104.

do dostojników i jako dostojnicy występują w aktach (np. oprawca sandomierski ¹⁾). Właściwym oprawcą, mianowanym tylko przez monarchę, był justycyaryusz małopolski, posiadający szeroką władzę policyjno-karną. Był to nietylko urząd policyjny, śledzący i ścigający przestępców, ale jednocześnie i urząd sądowy. Przyczem urzędnicy ci, zdaje się, nadzwyczaj sumiennie, zanadto może surowo, wypełniali swoje obowiązki. Przeciw nim zwraca się ogół społeczny, a przede wszystkim — jego najczujniejsza część — kler. Na żądanie arcybiskupa, Kazimierz uwalnia dobra jego w r. 1357 od ingerencyi oprawców królewskich. Mowa tu—jak przypuszcza Kutrzeba — o dobrach arcybiskupich, położonych w Małopolsce, i z tym przypuszczeniem należy się zgodzić. Monarcha ogranicza władzę swojego urzędnika, arcybiskup ma wzamian za to utworzyć urząd własny, którego piastuna, przez podobieństwo, również nazywają justycyaryuszem. Ma on wizytować dobra, bronić jego mieszkańców od nadużyć i karać przestępców. Posiada prawo pobierania kar od złodziei i zabójców. Królewski oprawca w granicach dóbr biskupich może chwycić przestępcę, ale musi go deferre do rąk justitionarii ecclesie ²⁾). Miejsce więc koronnego urzędnika zajmuje jakgdyby urzędnik prywatny; podobny stan rzeczy był jednak możliwy tylko w tym wypadku, jeżeli zainteresowaną stroną był kler. Jedynie doskonale zorganizowane duchowieństwo mogło domagać się zastąpienia koronnego urzędnika przez swego upelnomocnionego. Nic podobnego nie mogło mieć miejsca w takim wypadku, jeżeli dotknięte zostały interesy najszerzego ogółu. Justycyaryusze wkraczali we władzę warstwy ziemiańskiej nad chłopami, pobierali różnego rodzaju opłaty, słowem ograniczali władzę właściciela. Mogli więzić nawet samych ziemian-rycerzy, wreszcie przekraczali granice swej władzy ³⁾). To też ogół dąży do zniesienia tego urzędu, widząc w tym jedyny środek wydobycia się z pod władzy oprawców, tymbardziej, że inna instytucya—starościńska—mogłaby doskonale oprawców zastąpić. Żądanie ogółu rycerstwa zostało uwzględnione w punktach, postawionych nowemu monarsze, który je potwierdził w przywileju krakowskim. Justycyaryuszy teoretycznie usunięto z ustroju państwa ⁴⁾). Czemu to przypisać?—czy temu, że Jagiello niędość był obeznany ze stanem rzeczy w Polsce

¹⁾ Kod. Małop., II, № 787. Szema justitiarius.

²⁾ Kod. Wielk. III, № 1354.

³⁾ Abraham I. c., 55.

⁴⁾ Cod. ep. saec. XV, II, № 7.

i nie wiedział, jakie znaczenie dla władzy monarchicznej posiada ten urząd?—nie wiadomo, dość, że justycyaryusze prawnie przestali istnieć. Tymczasem faktycznie sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. W zapiskach krakowskich mamy wzmiankę pod r. 1387, że strony odpowiadają przed oprawcą za rany, a więc zachowuje on swoją władzę karną¹⁾. Świadczyłoby to o tem, że zmian żadnych w ustroju niema, i że było to wynikiem bezwładności, jaka cechuje zazwyczaj wszelkie instytucje społeczne w życiu historycznym. Szczególniej w wiekach dawniejszych niemożliwe były zmiany i reformy od jednego zamachu; organizacje trzymają się po ich zniesieniu i często nawet nie zanikają całkowicie, lecz się stopniowo w inne instytucje przetwarzają. Z drugiej strony, występuje wyraźnie inicjatywa (monarchy, czy też wogóle sfer rządowych), mająca na celu utrzymanie tej instytucji. Kiedy Władysław urządził w r. 1387 Litwę na wzór Polski, kiedy starał się tam przeszczepić te urzędy, jakie w Koronie wydawały mu się najodpowiedniejsze, wprowadza i justycyaryuszy. „Postanawiamy, żeby w kasztelanii i powiecie, albo okręgu, był ustanowiony iznaczony jeden sędzia, któryby spraw skarżących słuchał i kary sądowe wyznaczał podług zwyczaju i prawa, zwykłych innym sędziom ziem i powiatów, przewodniczącym w sądach królestwa naszego Polski, oraz jeden oprawca, qui debitum exequat justitiae²⁾. Monarcha więc świadomie dąży do tego, by oprawców utrzymać, usiłuje nie tylko faktycznie utrzymać tę instytucję, ale dąży do oparcia jej na prawnych podstawach. Najbardziej do tego odpowiednim miejscem był nowy zjazd (piotrkowski). Ogół możnowładczy nie odstępował od litery prawa; monarcha—ma zamiar wprowadzić zmianę, która oznacza powrót do dawniejszego stanu. Oto pierwszy wyraźny punkt sporu.

Uwagę naszą przyciąga jeden jeszcze szczegół, który przy dalszem badaniu trzeba mieć na względzie i o którym nie należy zapominać. W ustawie wileńskiej czytamy o oprawcy: *debitum exequat justitiae*, w tekście Cz. I znajdujemy słowa: *justitie debitum exequendo*. Owo dosłowne przytoczenie tychże samych słów dla określenia danego pojęcia, jakie w życiu utrwalić chciał Jagiełło, przemawia za tem, że najprawdopodobniej też sama ręka układała oba akty, że, ściślej mówiąc, też sama głowa wprowadzała insty-

¹⁾ Star. prawa pol. pomniki, VIII, № 4358 *terminum secundum pro vulneribus apertis et coram justitiario accusavit*

²⁾ Zbiór praw litewskich, wyd. T. Dziąłyński, str. 1.

tuczę oprawcy na Litwie i starała się ją utrzymać w Polsce. Ta jednostajność brzmienia, świadcząca o jednostajności życzeń, czy też dążeń króla na Litwie i na zjeździe w Piotrkowie, oto pierwszy fakt, ustalony w danej sprawie, a rzucający pewne światło na charakter sporu, jaki zaszedł w Piotrkowie.

2. Oba teksty podają w art. 13 dokładny opis procedury w razie niewypłacenia 2 gr. poborowych przez zobowiązanych do tego chłopów. Jeżeli w okresie czasu od św. Michała do św. Mikołaja którykolwiek folwark nie uiści sumy podatkowej, to poborca-exactor, specjalnie wyznaczony, ma pełną władzę przybycia do wsi dłużnej i zajęcia jednej sztuki bydła (bos) bezpowrotnie, jako kary za przetrzymanie terminu i pierwsze napomnienie. Jeżeli po upływie XV dni — według Cz. I.; a XIV — według Cz. II., suma podatkowa nie będzie wypłacona, poborca poraz wtóry zjawi się we wsi i zajmie w ten sam sposób 2 sztuki bydła. Podobna procedura będzie się powtarzała, dopóki podatek nie zostanie całkowicie uiszczony.

Spotykamy się znowu z kwestyą bardzo oryginalną: jednocześnie wydane akty z całą drobiazgowością opisują procedurę wybierania podatku. Prawie toż samo brzmienie posiada cały długi artykuł w obu tekstach (za wyjątkiem nieznaczącego przestawienia słów: w Cz. I idem exactor noster, a w Cz. II — noster exactor), a tymczasem niema zgody w tak zasadniczej sprawie, jak określenie terminu. Ponieważ ta kwestya, w ten sposób postawiona, nie występowała jeszcze w aktach państwowych, nie można się zupełnie oprzeć na doświadczeniu przeszłości. Niema tego punktu i w przywileju krakowskim; najwidoczniej wypłynął on dopiero w Piotrkowie i był — jeżeli nie punktem sporu, oraz wyrazem zderzenia się interesów, — to był w każdym razie przedmiotem dyskusyi.

3. Wreszcie pozostaje jeden jeszcze punkt. Nie spotykamy się z nim w akcie krakowskim, a i w naszym nie przedstawia on zasadniczych różnic w rozmaitych tekstach, wszelako wzbudza wątpliwości. Nadając ogólne przywileje, monarchowie, czy to Ludwik w r. 1374, czy Władysław dwa razy w r. 1386 — nie uwzględniłi zupełnie praw duchowieństwa. Duchowieństwo wielokrotnie otrzymywało przywileje i prawa ¹⁾; występuje ono zawsze i wszędzie pierwsze ze swojemi uroszczeniami, ale zawsze bywa ściśle skonsolidowanem ciałem, jakby stojącym poza państwem, a nie będącym częścią państwa. Właściwie nawet mamy do czynienia zwykle

¹⁾ D.a Poznańskiej dyecezyi naprz. Kod. Wielk. III №1795 (1381).

nie z jedną osobą prawną—z kościołem w Polsce, ale z poszczególnymi takimi osobami—z kościołami, dyecezyami czyli też klasztorami. To też o ile by pozostały ogół dążył do tych praw, jakie już posiadały owe jednostki kościelne, dla kleru byłoby zbyt cennym przyłączanie się do tego ruchu. Ale ostatnie przywileje zapeniały ogółowi świeckiemu tak wielkie przewagi, że warto było się pokusić o przyłączenie się do wspólnej walki

Do wystąpienia mogły pobudzić kler także okoliczności, związane ze stanowiskiem, jakie król zajął wobec kościoła. Dopelnienia szamotułskie powiadają¹⁾: „Tylko w tym jednym (król) szwankował, iż, łamiąc wolność imunitetu kościelnego, wymuszał stacye na arcybiskupie i biskupach, jak również na opatach i przełożonych klasztorów, od każdego mnicha 3, 4 lub więcej dni, a u biskupów wybierał w ciągu jednego, albo nawet dwu tygodni, żywności zapasy. Przytem miał zwyczaj prowadzić w swej świecie mniej więcej 2000 koni i tyleż osób z otoczenia; z tego powodu «wyciągał» wielkie wydatki (wraz z paszą dla koni, owsem i sianem) w klasztorach, a nikt nie śmiał mu się sprzeciwić“. Tak głosi współczesne źródło, z którego wnosić należy, że niezadowolenie wśród duchowieństwa istniało, bo były do tego słuszne—z jego punktu widzenia—powody. I jeżeli nawet zgodzić się, iż oporu nie było, można natomiast przypuszczać, że fakt ten musiał wpłynąć na duchowieństwo — i pobudzić je do zupełnie legalnej walki w obronie rzekomo zagrożonych praw, a w każdym razie zagrożonych interesów. I to zapewne było najsilniejszą pobudką do pierwszej łącznej akcji duchowieństwa i świeckiego społeczeństwa na zjeździe w Piotrkowie²⁾.

W przywileju piotrkowskim znajdujemy art. 1, który zapewnia prawa kościołowi, a który podajemy w dosłownym tłumaczeniu: „Po pierwsze chcemy zachowywać wszystkie święte budynki, albo kościoły, we wszystkich ich prawach i wolnościach, których używały za czasów naszych poprzedników, królów Polski“. Następnie art. 2 głosi: „godności świeckie ziem naszych również

¹⁾ M. P. II, II, 862.

²⁾ Ustęp przez nas przytoczony z tego także względu należy wziąć pod uwagę, iż jest on jedną z podstaw, na której się oparł Caro (l. c.) w swym przypuszczeniu co do walki pomiędzy partjami w Piotrkowie. Jak widać z wyłożonej treści, ustęp ten nie może upoważniać do przypuszczenia, że szlachta wystąpiła z żądaniami, i jedynie w ten sposób winien być interpretowany. Natomiast przypuszczenie Cara—w istocie swej słuszne—należy poprzeć innymi dowodami, które usiłowaliśmy przytoczyć.

utrzymać“ i t. d. Podobne zestawienie budzi głębsze wątpliwości. Z punktu widzenia ścisłości logicznej wydaje się ten ustęp conajmniej dziwnym; dziwne jest podobne połączenie dwóch artykułów o zupełnie różnej treści. Dlaczego dokument, mówiąc o kościołach, zestawia z nimi godności świeckie? Brak tu czegoś wyraźnego, a brak mianowicie: godności duchowne (również i świeckie); w takim brzmieniu pierwsza część dokumentu byłaby zupełnie zrozumiałą, a nadewszystko logiczną. Wobec tego nasuwa się przypuszczenie, że kler wystąpił ze swemi żądaniami; część żądań uwzględniono, część zaś odrzucono, albo wymazano z tekstu. Na pomoc przychodzi nam tekst Dog. Spotykamy w nim w danym miejscu *aedes sacras seu ecclesiasticas*. Ponieważ *ecclesiasticas* zwykle łączono ¹⁾ z *personas* lub *dignitates*, w takim razie możnaby przypuścić, że i w danym miejscu pierwotnie znajdowało się: *aedes sacras seu ecclesiasticas dignitates*; w takim razie, połączenie z art. 2 byłoby logiczne, a całość zupełnie zrozumiałą. Następnie *dignitates* zostało usunięte i związek uległ osłabieniu. Że początkowo ustęp ten brzmiał zupełnie inaczej, że w równej mierze wspomniano o urzędach kleru i stanu świeckiego, o tym przekonamy dalszy ciąg dokumentu. Art. 4 rozpoczyna się od słów: *super quibus eciam dignitatibus secularibus et ecclesiasticis*. Świadczy to miejsce najwyraźniej, iż przywilej powraca do wspomnianych już gdzieś wyżej urzędów i świeckich i duchownych. Ponieważ art. 3 mówi dobitnie o urzędach świeckich tylko, a w poprzednich artykułach także nigdzie mowy niema o urzędach duchownych, stąd wniosek najoczywistszy wyprowadzić trzeba, że mowa tu o urzędach duchownych, które były wspomniane w dokumencie i które zeń zostały usunięte w art. 1. Najwidoczniej usunięto tylko słowo *dignitates*, nie dotykając całego następnego tekstu. Z tego powstała nielogiczna budowa zdania i z tegoż powodu pozostał ślad urzędów duchownych w art. 4. Przytem w pierwotnych tekstach zachowało się: *ecclesiasticas*, w późniejszych zaś uniknięto tej wadliwości. Stąd ustalamy następujące fakty: tekst Dog jest wcześniejszy od autentyków Cz. I i Cz. II (przynajmniej ten oryginał, z którego on może być kopią) i od kopii AR, następnie—sprawa kleru była jednym z przedmiotów rozpraw na zjeździe, rozwiązany w części tylko na jego korzyść.

Pozostaje nam rozpatrzeć stosunek tekstów AR, D i S do tekstów zasadniczych. Z porównania D i S pod względem sty-

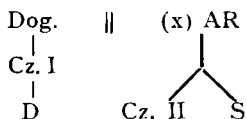
¹⁾ Np. w powyżej przytoczonym akcie z 1381 r.

listycznym okazuje się, że tekst D stoi nieco wyżej od Cz. I; większa poprawność mogłaby przemawiać za tem, iż tekst ten jest albo odpisem z innego nieco dokumentu, albo też odpisem poprawionym przez Długosza, i w każdym razie późniejszym. Toż samo powiedzieć musimy i o tekście S. Posiada on—pod względem stylistycznym—cechy zarówno tekstu Cz. I, jak i Cz. II, chociaż pod względem treści jest zupełnie podobny do tegoż ostatniego, a pod względem formy również doń bardziej zbliżony. Co się zaś tyczy tekstu AR -- to poza błędami, które są wyraźnie dziełem późniejszego przepisywacza—przy porównaniu go z tekstem Cz. II, uznać musimy, iż tekst ten jest odeń wcześniejszy. Spotykają się w nim różne niedokładności stylistyczne, powtarzanie słów i t. p., czego już w tekście Cz. II nie ma. Natomiast istnieje zgodność zasadnicza obu tekstów. Powtóre tekst S—bardzo bliski Cz. II—jest bliższy jeszcze tekstu AR. Stąd wniosek taki wyprowadzić należy, iż AR jest kopią tekstu, (z którego powstał i Cz. II i S)—od obu wcześniejszego ¹⁾.

Ujawnione w ten sposób fakty przemawiają za przyjęciem następującej hipotezy.

Dnia 29 lutego r. 1388 rozpoczął się zjazd w Piotrkowie. Kto był bezpośrednim inicjatorem tego zjazdu, wskazać nie możemy. Z zupełną jednak pewnością jedno tylko stwierdzić należy. Monarcha dążył do urzeczywistnienia swych planów w Koronie, dążył do wzmocnienia swej władzy i każda nadarzająca się okazywała wydawała mu się do tego odpowiednią. Interesy panów, którym szło o to, by nic nie utracić z raz już zapewnionego im stanu przywilejów, i którzy musieli się obawiać wszelkich zamachów króla na te przywileje, zmuszały ich, z chwilą zespolenia się, do możliwie najprędszego wystąpienia. Gmin rycerski nie posiadał dostatecznej samowiedzy politycznej, a w danej sprawie interesy panów były identyczne z interesami tegoż gminu, mógł więc chętnie stanąć po stronie panów. Wreszcie, duchowieństwo zaczyna występować w kierunku przyłączania się do ogólnego ruchu społecznego, chce iść po wspólnej drodze. A więc wszystkie czynniki, odgrywające pewną rolę w ówczesnym życiu

¹⁾ Stosunek pomiędzy tekstami pozwala zbudować następującą tablicę:



polityczno-społecznem, dążyły w danej chwili dziejowej do wyjaśnienia swego stanowiska, do urzeczywistnienia możliwie prędkiego — swoich programów. Ponieważ interesy tych trzech czynników były bądź w części sprzeczne, bądź też tylko niezgodne, musiała nastąpić walka „parlamentarna“, w której zwycięża czynnik najsilniejszy, lub też następuje kompromis. Tak się też stało na zjeździe w Piotrkowie.

Że dyskusja miała miejsce, dowodzi tego także i arena przywileju. Artykuły zatwierdzono „*maturō super eisdem consilio et tractatu*“. Nie jest to zwykłą formalnością: „dojrzała narada i dysputa“ nad artykułami dowodzi wyraźnie, że rozprawy musiałybyć gorące. Drugim dowodem walki i zderzenia się interesów na zjeździe, jest rozpatrzona przez nas niezgodność różnych tekstów, lub nielogiczność w tym samym tekście. Pozwoli nam to określić bliżej tok obrad. Przechodzimy do samej istoty obrad.

Strony, zdaje się, na zjazd nie przybyły z gotowym już projektem, chociaż gotowy był program działania. Za podstawę do dyskusji wzięto przywilej krakowski; można nawet przypuszczać, że możnowładztwo wystąpiło wprost z żądaniem ścisłego przestrzegania jego przepisów. Ponieważ na scenę wystąpił i kler, z którego wychodziła kancelarya (w owej chwili Zaklika, *prepositus Sandomiriensis*), jemu więc prawdopodobnie, w osobie kanclerza, powierzono zapisywanie artykułów w miarę ich powstawania. Duchowieństwo wystąpiło z żądaniem zapewnienia praw i przywilejów swym kościołom, oraz swym godnościom duchownym i sformułowało odpowiedni (rozpatrzony ustęp): *aedes sacras seu dignitates ecclesiasticas*. Król, który był opiekunem kleru zawsze, lecz nigdy nie chciał się zgodzić na najmniejsze ograniczenie swej władzy na rzecz kościoła¹⁾, i teraz na takie szerokie ujęcie kwestyi zezwolić nie chciał. Duchowieństwo ustąpiło, zadawalniając się na tymczasem i tak dość znaczną wygraną: weszło poraz pierwszy, jako część składowa, do przywilejów ogólnych. Prawdopodobnie słowo „*dignitates*“ usunięto. Obrady toczyły się dalej, z wielką dla króla korzyścią. Sprawa mianowania dostojników w poszczególnych ziemiach została w porównaniu z przywilejem krakowskim znakomicie dla niego załatwiona, (o czem dokładniej powiemy niżej); czy nie było przy tem jakiejś specjalnej utarczki, tego nie wiemy. Dopiero kiedy wysunęła się na stół sprawa justycyaryuszów, walka uczyniła się gorętszą. Po stronie

¹⁾ Por. L e w i c k i. Przywilej brzeski, *Rozpr. ak. t. 24* oraz *M. P. H. II, 863*.

stanów stało prawo: miały one zapewnione zniesienie i usunięcie zupełnie justycyaryuszów w przywileju 1386 r., a tymczasem król dążył do ich utrzymania. Rozumiał doskonale, że w całej rozciągłości władzy utrzymać ich nie potrafi, że na to się ogół przynigdy nie zgodzi. Należało coś niecoś ustąpić; król proponuje zreformować władzę oprawców, ograniczyć ją, a co najważniejsza ściślej ją określić. I w takiej formie artykuł o oprawcach znajduje się w projekcie przywileju. Wtedy to prawdopodobnie, panowie wygotowali — na wzór pierwszego projektu — nowy program, zgodny z nim, za wyjątkiem artykułu 15. Chcąc jednak uzyskać od monarchy zezwolenie, a właściwie zgodę na uznanie tego swego projektu — musieli się panowie wyrzec czegoś na rzecz Korony; wyrzekli się tego, co ich osobiście najmniej obciążać mogło, a co miało się odbić na kmieciach. Zamiast 15-sto dniowego terminu, proponują 14-sto dniowy i przez to, zdaje się, uzyskują zgodę na sankcję swego projektu. Pierwszy projekt to Dog, drugi to tekst nieznan, którego odpisem jest AR.; oba niepoprawne w formie. Następnie monarcha kazał oba projekty przyodziać w formę prawomocną, choć się to wydaje nieco dziwnym na pierwszy rzut oka. Monarcho zależało na tym, aby projekt jego uzyskał moc prawną; należało tylko wynaleść odpowiedni żywioł, który by go chciał przyjąć. Projekt królewski otrzymał wszelkie cechy potrzebne i został udzielony duchowieństwu; jest nim przywilej Cz. I. Jednocześnie został wydany dla panów i rycerstwa inny przywilej, Cz. II.

Przypuszczenie nasze stwierdzają następujące dowody. Co do 1-ego—Długosz, który był zawsze prawdziwym orędownikiem spraw kościoła, nie przytaczał by tego przywileju w Liber beneficiorum, gdyby go nie uważał za nadanie na rzecz Kościoła. Pominięcie w Historii, a przytoczenie w Liber—także przemawia za tym, że historyk znalazł go tylko z przywileju, prawdopodobnie przechowywanego w jakimś archiwum kościelnym, że nie przypisywał mu ogólnego znaczenia, lecz czysto specjalne. Popiera to i napis, przytoczony u naszego historyka: przywilej udzielony Kościołowi i rycerstwu.

Co do drugiego przypuszczenia, dowodów jest znacznie więcej. 1. W całej późniejszej walce o przywileje, w latach 1425 — 1433, kiedy podstawą działania był przywilej piotrkowski, operowano jedynie i li tylko tekstem Cz. II.—Art. (11) o 14-to dniowym terminie i (13-ty) o usunięciu justycyaryuszów mieści się w przywileju brzeskim ¹⁾, następnie w tej samej formie przechodzi do

¹⁾ Cod. ep. XV, II, 187—192.

przywilejów 1430 r. ¹⁾ i 1433 ²⁾. I król i panowie i duchowieństwo opierali się na tym przywileju, to znaczy, iż chociaż został zatwierdzony przyjęty przez duchowieństwo przywilej Cz. I, ogólnie obowiązującą moc posiadał tylko Cz. II. Przywilej S, darowany jednemu z możnych rodów polskich, jest oparty wyłącznie na przywileju Cz. II, który był więc ogólnym zrębem, podstawą dla przywilejów możnowładczych. 3. Wreszcie, w najbliższym okresie lat do 1400 r., w ziemi krakowskiej nie spotykają się justycyaryusze, przynajmniej prof. Abrahamowi nie udało się ich odszukać. Mniemamy, że w owej dobie ich nie było, a to z następujących powodów: trzeba było wykonać to, do czego król się zobowiązał; był on zanadto słabym, a właściwie niedość mocno siedział na tronie, jako małżonek tylko królowej, by decydować się na dość ryzykowne kroki wobec społeczeństwa. Rozumiał dobrze, że dla utrzymania osobistych praw, potrzebną mu była przychylność społeczeństwa, to też wolał go nie drażnić, lecz raczej pociągać ³⁾ całym szeregiem poszczególnych nadań. Dopiero po r. 1400, kiedy Jagiełło już osobiście zasiadł na tronie piastowskim i na nim się umocnił, spotykają się znowu oprawcy, a monarcha nareszcie przeprowadza swoje pomysły wbrew prawu. I po latach 1425—1433 spotykają się justycyaryusze już wyraźnie jako bezprawie. Przed tą dobą bowiem o bezprawiu mówić nie można. Cz. I był przywilejem formalnym, i choć przyjęty tylko przez kler, któremu, wobec dawniejszych przywilejów z 1357 r., oprawcy nie mogli tak doskwierać,—mógł być podstawą dla działania królewskiego. Formalnie król postępował prawidłowo. Jedynie i ogólnie obowiązującym jednak był przywilej Cz. II.

Pewną wątpliwość wzbudza intytulacya u Długosza, z której możnaby wnosić, iż przywilej ten miał ogarniać i *militiam*. Zdaje się, iż kwestję tę możnaby w ten sposób rozwiązać: Ponieważ przywilej, nadany duchowieństwu, posiadał nawet w takiej postaci charakter ogólny, Długosz, przytaczając go, nazwał go przywilejem kleru i rycerstwa. Może nawet gmin szlachecki nie dostatecznie oryentował się w tych dwu redakcyach, co pozwoliłoby historykowi naszemu tym snadniej podobną intytulacyę położyć.

Powracamy teraz do wyjaśnienia znaczenia tekstu S. Jakże posiadał (mniej więcej) przeznaczenie, widać to już z intytulacyi.

¹⁾ Ib. № 177.

²⁾ Ib. № 212.

³⁾ Cod. ep. saec. XV, I, 1, № 24. Kod. Dyp. Pol. I, № 149, ib. № 147. Kod. Wielk. III, № 1345, 1948, 1958 i w. in.

Dla dokładnego zrozumienia sprawy zwracamy się do innych analogicznych przykładów późniejszych czasów, by następnie powrócić do czasów wcześniejszych. Posiadamy pochodzące z pierwszej połowy XV stulecia *Compositio clenodiorum*¹⁾, t. j. akt związku, w którym biorą udział starsi rodów, czyli herbów szlacheckich. Akt ten miał na celu bronić społeczeństwo od wszelkich nowinek religijnych. Kiedy powstał i w jakich okolicznościach, jest to dla studium niniejszego sprawą mniejszej wagi²⁾. Interesuje nas fakt inny: w akcie tym uwydatnia się istnienie silnej organizacyi rodowej w Polsce jeszcze w XV w.; w chwilach ważnych organizacya ta wyłania z siebie jedynie naturalne przedstawicielstwo — starszych rodowych. Cofnijmy się o lat parę (o ile przypuszczać za Prohaską, że *Compositio* zawarta została w r. 1438). Władysław Jagiełło starał się w owej dobie o zgodę poszczególnych dzielnic na wybór swego syna; w ziemi Kujawskiej 14 kwietnia 1433 r.³⁾, a w Dobrzyńskiej 25 stycznia 1434 r.⁴⁾ żądanie króla zostało przyjęte przez ludność rycersko-ziemiańską. Akty, oprócz dostojników, podpisało także po dwóch *de quolibet clenodio terrigenarum*. A więc mamy tu do zaznaczenia znowuż przedstawicielstwo rodowe, tylko oparte już nie na naturalnej, lecz na jakiejś późniejszej, sztucznie wytworzonej zasadzie wyboru reprezentantów. Przedstawicielstwo rodowe daje się skonstatować i w 1424 r.⁵⁾. Słowem, w pierwszej połowie w. XV żywiły *nobiles* jeszcze składają się z rodów, które zachowują swe znaczenie i w ważnych chwilach dziejowych odgrywają rolę poważną, pomimo, iż zaczyna się już na plan pierwszy wysuwać czynnik terytoryalny. Wysuwa się on jednak powoli, a pozostałości rodowe pozwalają przypuszczać, że w dawniejszych czasach rodowa organizacya w czystej formie głębsze posiadała znaczenie. Przejdźmy teraz do wieku XIV. W r. 1382 w Radomsku, kiedy to jeszcze formy życia politycznego nie były dość rozwinięte, a kiedy jednak nader wyraźnie uświadamiano sobie potrzebę zjednoczenia wszystkich sił, rody szlacheckie wstępują w bliższy związek, tworzą „bractwo“⁶⁾. Mamy do zanotowania jeszcze wcześniejszy wypadek zawarcia braterstwa przez szlach-

1) Caro, Liber cancellariae, II, 238—241.

2) Prohaska, W obronie społeczeństwa, Kwart. histor. 1901, 185 i n.

3) Kod. dypl. Pol. II, 2, № 576.

4) Ib. № 578.

5) Caro, Liber cancel., I, 36.

6) Kod. Wielk. III, № 1804.

tę wielkopolską w Poznaniu (1352 r.)¹⁾. Jestto forma najprostsza zrzeszenia się tych—osobnym i odrębnym życiem żyjących—grup, tworzących poszczególne całości.

Na tym tle przypatrzmy się aktowi 1388 r. Jest on odpisem z aktu Cz. II, wydanym w formie pełnego przywileju na rzecz rodu Trąba. Nie można przypuszczać, by przywilej ten został przesłany rodowi owemu, bo do tego nie upoważnia nas napis na dokumencie. Dowodzi on tylko jednego, że przywilej wydano rodowi. Wobec tego, cośmy wyżej zauważyli, i tej ostatniej uwagi, nasuwa się nam następujące przypuszczenie: W obradach na zjazdach brały udział oddzielne rody—genologiae. Każdy ród jest samodzielną i niezależną jednostką, wyrazicielem szczególnych interesów. Wspólność celów łączy je w jedną całość i wtedy występują jako stan. Z takim zjawiskiem mamy do czynienia w 1388 r. Zespolone rody otrzymały przywilej, ale zapewnienie musi otrzymać każda jednostka zosobna. A więc, prócz aktu S., musiało być więcej przywilejów. Los jednak tylko ten jeden akt oszczędził.

Jakże sobie wyobrazimy współdziałanie rodów w ówczesnej pracy „parlamentarnej”? O przedstawicielstwie celowym i zorganizowanym mowy być nie może. Najprawdopodobniej, kto z członków rodu był obecnym, ten go przedstawiał i bronił jego interesów. Taki stan rzeczy był zwykłym w innych państwach. Nie mówimy o Litwie (w XVI w.), gdyż tam przeniesiony został wzór Polski (por. Archiwum prawnicze, t. VII, 301), ale w Czechach do najpóźniejszych czasów przechował się stan rzeczy taki, iż w izbie panów i w izbie rycerstwa przedstawiali ogół ci tylko, którzy się na sejm przypadkowo zjawili²⁾. A więc czysto przypadkowa obecność, zupełnie wystarczająca, jak na początkowe dzieje, potrafiła się utrzymać tam do XVII stulecia. Podobny stan rzeczy prawdopodobnie istniał i w Polsce w roztrząsanej przez nas dobie, by następnie, jakeśmy to widzieli, przetworzyć się w bardziej skomplikowane, zorganizowane przedstawicielstwo rodowe, a wreszcie przejść w ostateczną fazę przedstawicielstwa terytoryalnego³⁾.

Na tem jeszcze zakończyć sprawy powstania przywileju nie możemy, ze względu na to, iż nieraz podnoszono kwestyę, czy piotrkowski akt nie jest tylko przywilejem wielkopolskim? Już z tego,

¹⁾ Ib. III, № 1313.

²⁾ Kalousek, České statni právo

³⁾ Przykłady pierwotnego przedstawicielstwa rodowego wśród różnych europejskich i pozaeuropejskich społeczeństw, znajdujemy licznie rozsiiane u B r e y-
s i g a Der Stufen-bau und die Gesetze der Weltgeschichte, 1905.

cośmy mówili, wynika, że raczej możnaby go uważać za przywilej czysto małopolski, tak głęboko tkwi on wszystkimi swemi zasadami w warunkach życia małopolskiego. Jest jednak jeszcze jeden dowód w tekście przywileju, którego pominąć nie wolno. W art. 3 czytamy w ustępie, gdzie mowa o udzielaniu urzędów: *terre videlicet Cracoviensis—terrigene Cracoviensi, Sandomiriensis—terrigene Sandomiriensi, et sic de singulis terris regni nostri*, jestto zwrot—zwykły w przywilejach ogólnych polskich (spotykamy się z nim w krakowskim i nowokorczyńskim), bądź też w czysto małopolskich, a forma ta jest zupełnie obcą przywilejom czysto wielkopolskim, do jakich się np. zalicza tekst Czartoryskich przywileju krakowskiego z 1433 r.¹⁾ Wobec tego, o wyłącznie wielkopolskim charakterze przywileju mówić bezwzględnie niemożna. Pozostaje więc uznać przywilej albo za czysto małopolski, albo za przywilej całego Królestwa. Za tym drugim przypuszczeniem przemawia rozumowanie. Antagonizm dzielnicowy nie występował w danej sprawie i nie mógł występować, ponieważ domagano się dotychczas najpilniejszych praw, jednakowo pożytecznych dla nobiles wszystkich dzielnic. Gdyby zaś o swe przywileje starała się tylko Małopolska, zjazd nie miał by miejsca w dalekim Piotrkowie. Dla całego możnowładztwa małopolskiego dogodniej byłoby spotkać się na zjeździe w stolicy, albo może w Korczynie. Wybór Piotrkowa zmusza do przypuszczenia, że szło o to, by i panowie wielkopolscy przyjechali; wybrano w tym celu punkt bardziej oddalony. A więc cały przywilej—owoc zjazdu w tym mieście—raczej należy uważać za przywilej ogólny.

(c. d. n.)

MARCELI HANDELSMAN.

¹⁾ Cod. ep. saec. XV. II, 308 № 212.